

KATARZYNA OLBRYCHT

WYCHOWANIE DO PIĘKNA – KONIEC CZY POCZĄTEK?

Zarówno tytuł tego sympozjum, jak tytuły wypełniających jego program wystąpień zapowiadają określony kierunek interpretacji pojęcia piękno. Prowadzi on zdecydowanie poza piękno rozumiane tylko jako jedna ze szczególnych odmian wartości estetycznych, przedmiot różnych upodobań w różnych epokach, czy ogólnie – wszelka wartość estetyczna. Wobec współczesnych sporów o naturę i status wartości estetycznych, a jednocześnie głębokiego sceptycyzmu zarówno estetyków, jak i artystów co do ważności rozstrzygnięć w tym zakresie takie interpretacje nie wyjaśniałyby niepokojów związanych z pięknem, troski o przywrócenie należnego mu miejsca w kulturze.

Chodzi więc o piękno jako jedną z wartości podstawowych, najwyższych, stanowiących wraz z prawdą i dobrem duchowe odniesienie kultury europejskiej. W rozmowie o tak rozumianym pięknie pedagog musi zapytać, czy warto, można i trzeba wychowywać do piękna.

Wychowanie estetyczne, sprowadzane dziś głównie do wychowania przez sztukę, nie jest terenem pozytywnych odpowiedzi na te pytania.

Interesując się miejscem piękna w wychowaniu estetycznym, kilkakrotnie, w różnych środowiskach i grupach wiekowych przeprowadziłam niewielki sondaż. Pytałam o znaczenie słów „piękno” i „piękny” oraz sytuacje, w jakich słowa te są używane. Odpowiedzi wykazały znaczącą prawidłowość. Piękno, uznawane jednoznacznie za wartość wysoce pozytywną, najczęściej było łączone z naturą (w sensie – przyrodą) i jej przeżywaniem – z zachwytem, podziwem. Nierzadko – szczególnie w wypowiedziach młodzieży – wiązano je z uczuciami miłości, przyjaźni, z pozytywną charakterystyką „wnętrza człowieka”. Równocześnie bardzo często pojawiało się zastrzeżenie, iż dla każdego piękno oznacza co innego, dla każdego co innego jest piękne. Coraz wyraźniej z pięknem przestaje być kojarzona sztuka – i to nie tylko w środowiskach profesjonalnie z nią związanych ale również wśród jej faktycznych i potencjalnych odbiorców. Nawet w tekście H. G. Gadamera pod obiecującym tytułem *Aktualność piękna* istotę sztuki wyprowadza się poza tradycyjne doświadczenie estetyczne, by „usytuować” ją – a tym samym jej piękno – w szerszym, antropologicznym doświadczeniu gry, symbolu i święta¹.

W potocznym rozumieniu piękna pobrzmiewają więc echa odległej od naszego czasu o 200 lat, ale trwającej około 2000 lat historii tego pojęcia i jego teorii. Od czasów starożytnej Grecji aż do XVII w. prawie powszechnie akceptowane były teorie upatrujące warunków piękna w harmonii, odpowiednich proporcjach (pitagorejczycy) i blasku (Plotyn – jako przeświecającej duszy). W. Tatarkiewicz stwierdził, iż u podstaw takiego ujęcia można odnaleźć kilka zasadniczych tez – a to: tezę o tym, że prawdziwe piękno poznajemy przez rozum, a nie przez same zmysły, o ilościowym charakterze piękna (dobry układ części i zgodność elementów wynikają z odpowiednich proporcji); o tym, że najpiękniejsze są proporcje występujące w naturze, a będące efektem działania głębokich jej praw i metafizycznej zasady bytu, którą sztuka stara się naśladować (tu mieściła się teza o pięknie jako odbiciu absolutnego piękna Boga – przyczyny wszelkiego piękna); tezę obiektywizmu i tezę, iż piękno jest wielkim dobrem². Dziś, po upływie dwu wieków od kryzysu Wielkiej Teorii Piękna i jej odmian, odzywa się tęsknota za pięknem ugruntowanym w prawach natury, budzącym uzasadniony zachwyt, stanowiącym wielkie

¹ H-G. Gadamer, *Aktualność piękna. Sztuka jako gra, symbol i święto*, Warszawa 1993.

² W. Tatarkiewicz, *Dzieje sześciu pojęć. Sztuka, piękno, forma, twórczość, odtwórczość, przeżycie estetyczne*, Warszawa 1975, s. 147-152.

dobro, związanym (podobnie jak u Platona) z dobrem moralnym i z miłością. Równocześnie zdążyła się już utrwalić nieufność wobec wszelkich śladów obiektywizmu, wiara w zasadność sądów i ocen opartych jedynie na własnej intuicji i emocjach. Człowiek współczesny wpadł w „pułapkę” własnej wizji wolności pragnie piękna, istnienia którego nie chce uznać.

Na głębszy namysł zasługuje fakt, iż piękno jest współcześnie częściej przywoływane przez nauki tzw. ścisłe i przyrodnicze, niż przez nauki humanistyczne. W 1981 roku wielki humanista i badacz sztuki E. H. Gombrich apelował, by nauki humanistyczne broniły się przed dehumanizacją i nie porzucały zajmowania się wartościami ludzkimi, duchowymi, a więc funkcji, która zadecydowała o ich wyodrębnieniu³. Biolog – noblista K. Lorenz ostrzegał przed regresem kultury z ludzkiej, który będzie skutkiem gwałtownego burzenia tradycji i rezygnacji z uczenia wartości wyższych, duchowych⁴. Matematycy twierdzą, iż prawdziwie odkrywcze wyniki dają się zapisać „pięknymi” wzorami; powinny się wyrażać również „pięknem” zapisu. J. Gleick – autor książki prezentującej rozwój jednej z najbardziej inspirujących teorii fizycznych – teorii chaosu-bardzo często, za swoimi rozmówcami – uczonymi odwołuje się do różnych dziedzin sztuki. Badacze ci nie unikają pojęcia piękna. Pozwala im ono uzasadniać wrażliwość człowieka na ukryty za chaosem porządek, wskazywać artystów jako ludzi również, choć inaczej szukających prawdy o świecie i jego poznawaniu, ludzi kontemplujących kształty natury i intuicyjnie odkrywających jej prawa.

Przytoczmy dwa przykłady wypowiedzi współczesnych fizyków: „Dlaczego tak jest, że sylwetka nagich konarów drzewa, uginających się pod naporem wiatru na tle wieczornego nieba w zimie, jest piękna, ale sylwetka wielofunkcyjnych budynków uniwersyteckich – nie, mimo wielkich wysiłków architektów? Odpowiedź, choć nieco spekulatywna, wynika – moim zdaniem – z nowego wejrzenia w systemy dynamiczne. Nasze odczucie piękna jest inspirowane przez harmonijną zgodę między ładem i nieładem, która pojawia się w obiektach naturalnych – w chmurach, drzewach, łańcuchach górskich albo kryształkach lodu” (G. Eilenberger)⁵.

„W pewnym sensie sztuka jest teorią sposobu, w jaki świat widzą ludzkie istoty. (...) To, co wykonali artyści, uprzytamnia nam, że istnieje tylko niewielka liczba rzeczy ważnych, i potem patrzy się, które to. (...) Naprawdę chcę wiedzieć, jak opisać chmury. Ale myślę, że powiedzieć, iż jest tutaj kawałek z taką gęstością, a obok kawałek z taką gęstością – zebrać tak szczegółowe informacje, to nie jest właściwa droga. To z pewnością nie odpowiada temu, jak człowiek postrzega rzeczy i jak je postrzega artysta. (...) Zdumiewające jest, że świat ma w sobie tyle pięknych rzeczy, z rzeczy zdumiewających i nęcących, i na gruncie swojej wiedzy chcesz je zrozumieć” (M. Feigenbaum)⁶. W tych wypowiedziach uderza myślenie kategoriami bliskimi teoriom obiektywnego piękna, wiążącego z jakimś głębokim porządkiem i harmonią (dziś coraz bardziej tajemniczą).

Zacytujmy jeszcze znanego angielskiego ekonomistę E. F. Schumachera, który w książce pod znaczącym tytułem *Małe jest piękne*, formułując rady dla współczesnego świata, na początku lat 70-tych, pisał: „Realizm, który każe zachowywać się tak, jakby dobro, prawda i piękno były pojęciami zbyt mętnymi i subiektywnymi, by zostać naczelnymi celami zbiorowego lub jednostkowego życia, lub który uważa, iż są one automatycznym wynikiem pogoni za władzą i bogactwem, został trafnie nazwany realizmem ułomnym”⁷.

³ E. H. Gombrich, „Patrząc w skupieniu. Rzut oka na sztuki i nauki humanistyczne”. Tekst odczytu wygłoszonego przez Gombricha w American Academy of Arts and Sciences, przedrukowany w „Znaku” nr 462 11/1993 „Sztuka i myśl”.

⁴ K. Lorenz, *Odwrotna strona zwierciadła*, Warszawa 1977.

⁵ J. Gleick, *Chaos. Narodziny nowej nauki*, Poznań 1996, s. 128.

⁶ Tamże, s. 198.

⁷ E. F. Schumacher, *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata, z założeniem, że człowiek coś znaczy*, Warszawa 1981, s. 335.

Przywołane wypowiedzi przeczą tezie, jakoby współcześnie pojęcie piękna nie było już potrzebne. Przeciwnie – tym, którzy poświęcają swoje życie poszukiwaniu prawdy, a efekty ich pracy świadczą o rzetelności tej motywacji, trudno się bez tego pojęcia obyć. Przepisują mu jednak inny sens niż współczesne nauki humanistyczne. Szukanie odpowiedzi na pytanie o przyczyny tej sytuacji wymagałoby odrębnych rozważań. Ograniczymy się do kilku hipotez. Większość nurtów nowoczesnej filozofii ogłosiło koniec obiektywnego statusu wartości. F. Nietzsche odrzucił tradycyjny europejski kanon wartości, filozofia ponowoczesna prawie całkowicie zanegowała sens myślenia aksjologicznego (również w znaczeniu dóbr przyjmowanych jako cele podstawowe dynamizujące rozwój człowieka). Uznanie przez kulturę współczesną subiektywnego i relatywnego charakteru wartości (dóbr) i rezygnacja z ich hierarchizowania wywołało utratę poczucia sensu poszukiwania wartości najwyższych, dążenia do nich, zainteresowania rzeczywistością, w której miałyby się realizować. Wyrwanie z kontekstu innych wartości i umieszczenie w centrum wyobraźni, twórczości, ekspresji – jako jedynych prawdziwych przestrzeni wolności, sprawiło iż przejęły one funkcję wartości najwyższych. Sztuka stała się jedyną ich „rzeczywistością”. Prawda sztuki jest coraz częściej indywidualną, chwilową prawdą każdego artysty, której kryteria może on arbitralnie określić i zmienić, przyznając swojemu wytworowi status dzieła sztuki, by za jakiś czas decyzję tę odwołać i unieważnić.

Na piękno – w przyjętym rozumieniu – nie ma tu miejsca. Pochodzi ono z innego „obrazu świata”, który – odrzucony – nie został zastąpiony innym, równie spójnym i uporządkowanym. Być może nie postawiliśmy jeszcze odpowiednich pytań. Lewis w Epilogu do *Odrzuconego obrazu* pisze: „Nie ma tu problemu zdruzgotania dawnego Modelu przez wtargnięcie nowych zjawisk. Prawdą zdawałoby się coś odwrotnego, że gdy zmiany w ludzkim umyśle powodują dostateczną niechęć do dawnego Modelu i dostateczną tęsknotę za jakimś nowym, zjawiska na poparcie tego nowego posłusznie się zgłaszają. Nie chcą wcale powiedzieć, że te nowe zjawiska są złudne. Natura ma w zapasie wszelkiego rodzaju zjawiska i może zadowolić rozmaite gusta”⁸.

Nie wydaje się więc, że można by znaleźć przekonujące podstawy zanegowania wszelkich znaczących elementów Modelu świata i koncepcji człowieka tylko dlatego, że towarzyszą nam od dawna.

I tak jak zmieniają się warunki zewnętrzne i wewnętrzne rozwoju istot ludzkich, tak nie zmienia się istota wychowania rozumianego jako świadome i celowe wspieranie rozwoju osobowego drugiego człowieka. Zmieniają się formy i środki, nie zmienia się potrzeba wskazywania wartości wyższych, podstawowych, pomoc w ich poszukiwaniu i realizowaniu, zachęcanie do ich odpowiedzialnego wybierania. Potrzeba wychowania do wartości nie dezaktualizuje się, w tym i potrzeba wychowania do piękna.

Pierwszym zadaniem tegoż wychowania jest uświadamianie istnienia jakiejś obiektywnej prawdy o świecie i człowieku do odkrycia, a więc i sensu stawiania rzeczywistości wciąż nowych pytań. Zachęcanie do uczciwego i rzetelnego poszukiwania prawdy, do bronięcia się przed wszelką manipulacją, w tym przed bezkrytycznie przyjmowanymi intelektualnymi modami i „kulturą poprawnością” myślenia, przed symulacją świata i przeżyć, przygotowanie do akceptacji tajemnicy nieodłącznej od kontaktu z wartościami absolutnymi.

Konsekwentnie z pierwszego wynika drugie zadanie – kształcenie nastawienia, sprawności i umiejętności potrzebnych do kontemplowania rzeczywistości – jako realnie istniejącego świata. Oczywiście wymaga to założeń, iż świat ten jest poznawalny, niesie i realizuje jakieś dobro, a więc warto poświęcić mu czas i siły, warto pogłębiać wiedzę, wrażliwość percepcyjną i uczuciową, by go pełniej poznawać i przeżywać.⁹ Taka postawa rodzi mądrość, związaną – jak krótko i celnie ujął to S. Świeżawski⁹ – z za-

⁸ C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, Warszawa 1986, s. 148.

⁹ Por. S. Świeżawski, *Istnienie i tajemnica*, Lublin 1993, rozdz. Kultura a filozofia.

chwytem i zdumieniem, entuzjazmem i uśmiechem, niezbędnymi w każdym głębokim poznaniu i prawdziwej twórczości.

Za tymi dwoma zadaniami idzie trzecie. Obejmuje świadome wzbogacanie doświadczeń bezpośredniego obcowania z tym, co historia kultury uznała za sfery wyraźnie realizujące, uwidaczniające piękno – arcydzieła różnych sztuk, różne materiały, przedmioty i zjawiska, sytuacje, zdarzenia i miejsca. Ich kontemplacja, podbudowana wiedzą i bogactwem języka, pozwalającym nazywać jakości, umożliwi stopniowo coraz doskonalsze rozpoznawanie w nich nie tylko preferencji ludzi poszczególnych epok i regionów, które zawsze niosą przynajmniej ślady poszukiwania, odkrywania, utrwalania i eksponowania uznanego przez artystę za ważny fragmentu rzeczywistości, uchwycenia jego niepowtarzalnego kształtu. Wyrobi zdolność rozpoznawania ponadkulturowych walorów wielkich dzieł, dostrzegania i cieszenia się uwyrażoną w nich prawdą o świecie i człowieku, wyrażona w wielkim napięciu możliwości twórczych w przypadku dzieł człowieka, czytelną w czystości intencji, w etycznej uczciwości celów i trudu związanych z realizowaniem jakiegoś człowieczego dobra, przekraczania swoich ograniczeń i słabości, szukania czegoś większego, ważniejszego od siebie i dzielenia się tym doświadczeniem z innymi. Zdolność ta pozwoli przeżywać głęboki podziw i zachwyt dla tajemnicy talentów człowieka, znaczenia ich obecności w rozwoju jednostek i społeczności każdego czasu. Tak wykształcona wrażliwość na piękno, budząca coraz większą samodzielność i pewność własnych sądów, pozwoli dostrzegać wokół siebie nawet drobne okruchy piękna jako formy, którą przybiera prawda odkrywana w imię dobra.

Jeśli dążenie do dobra, w świetle prawdy, nazwiemy miłością – tak jak ujmuje to K. Wojtyła w swojej propozycji personalizmu – uderza trafność ujęcia piękna przez Norwida:

„Cóż wiesz o p i ę k n e m ?...»

...«Kształtem jest Miłości»¹⁰.

Groźnie i niestety proroczo brzmią mniej znane słowa, wyprzedzające drugą, stosunkowo popularną myśl Norwida o pięknie z tego samego dialogu:

„A teraz wróćcie do wyobrażenia,
 Że jest rozrywką znudzonej materii
 Odcedzać światło i czyścić półcienia,
 Z bezkolorowej wskrzeszając Syberii
 Pozatracać Boskości wspomnienia;
 Że piękno to jest, co się wam podoba
 Przez samolubstwo czasu lub koterii ;
 Aż zobaczycie, że druga osoba
 Pięknego – dobro – też zsamolubnieje
 I na wygodno koniecznie zdrobnieje,
 I wnet za-ciasnym będzie glob dla ludzi,
 Aż jaki piorun rozedrże zaslone,
 Aż jaki wichur na nowo rozbudzi,
 Aż jakie fale zatętnią czerwone. . .

*

Bo nie jest światło, by pod korcem stało,
 Ani sól ziemi do przypraw kuchennych,
 Bo piękno na to jest, by zachwycalo
 Do pracy – praca by się zmartwychwstało»¹¹.

Namysł nad proponowanym programem wychowania do piękna pozwala – jak się wydaje – ogłosić koniec wychowania do respektowania sztywnych kanonów ze względu na konwencje, i początek wychowania do wartości najwyższych odkrywanych na różnych drogach, w sposób wolny.

¹⁰ C. Norwid, *Promethidion*, Warszawa 1989, s. 67.

¹¹ Tamże, s. 70.